

Z POMORSKIEJ WSI

1/ Po podwyżce cen na żywiec wieprzowy, wołowy i mleko.

/Tekst/

2/ Ile skorzystał rolnik na nowych cenach?

/Taśma/

3/ Co z sadzeniakami.

/Tekst/

4/ Wiosenne prace w polu.

/Taśma/

5/ Budowa stodoł z elementów prefabrykowanych.

/Tekst/

6/ Wiosenne porządki.

/Taśma/

7/ Z ukosa, - felieton krytyczny.

/Tekst/

Ostatnio uczestniczyłem w kilku wiejskich zebraniach, na których omawiano nowe, wyższe ceny na żywiec wieprzowy, wołowy i mleko. Widziałem kartki, widziałem okówki, każdy na poczekaniu sobie obliczał, ile zyska jeszcze w tym roku np. w stosunku do roku ubiegłego przy tym samym poziomie produkcji. A że ów prywatny rachunek musiał wypaść dość okazale, świadczy dyskusja: "Chcemy i będziemy hodować jeszcze więcej, ale... - i tutaj wymienia się przeróżne bariery utrudniające rozwój hodowli. Nie chcę dziś o nich mówić. Uderzyło mnie jedno - kilka zebran, a na żadnym nikt nie wspomniał o "Provicie". Uderzyło dlatego, że przecież cenę tego wysokobiałkowego koncentratu obniżono z 550 zł na 460zł, a więc aż o 90 zł.

Cóż, "Provit" nie jest jeszcze na wsi powszechnie stosowany. Wprawdzie Związek Producentów Trzody Chlewnej przeprowadził w terenie szereg doświadczeń, ale wyniki - choć bardzo dobre - nie zostały jeszcze spopularyzowane. A zalety "Provitu" są aż nadto oczywiste. Przecież śrutowanie własnych zbóż i sypanie ich do koryt nie jest na pewno najbardziej racjonalne. Ale wymieszanie tych zbóż z wysokobiałkowym koncentratem to lepsze wyniki tuczu, to olbrzymie oszczędności na transporcie i na magazynowaniu zbóż. Po co ~~huzk~~ bowiem wozić zboże najpierw do punktów skupu, potem do elewatorów, a stąd do mieszalni pasz, by z kolei ~~pax~~ wozić pasze przemysłowe

do rolnika, skoro można nieco ograniczyć skup zbóż od rolników, dać im koncentrat i niech sami sobie robią dobre mieszanki.

Cóż, z upowszechnieniem "Provitu" sprawa ma się trochę tak, jak z sokami cytrusowymi. Jeszcze ciągle kupujemy w mieście oranżadę czy cytronadę, zamiast kupić puszkę soku i w domu samemu sporządzić sobie przedni napój. Jeżeli więc państwo zdecydowało się tak znacznie obniżyć ceny "Provitu" to dlatego, żeby upowszechnić sporządzanie pasz przez samych rolników, żeby zaoszczędzić na transporcie, żeby odciążyć magazyny i elewatory, a w efekcie obniżyć koszty pasz treściwych.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w plonach ziemniaków drepczemy w miejscu. Zdarza się wprawdzie rok urodzajny - np. ubiegły, ale średnie wieloletnie plony w granicach 170 q z ha nikomu nie mogą zaimponować.

Mówi się: "dobry sadzeniak, to połowa sukcesu". Słusznie. Ale na różnych wiejskich zebraniach rolnicy mają zwykle szereg pretensji do Centrali Nasiennej - a to sadzeniaki były złe, a to otrzymali nie te odmiany, na które reflektowali.

Czy w tym roku istnieje szansa położenia kresu tym narzekaniom? Niezupełnie. Przede wszystkim jeszcze na jesieni zobowiązani do powszechnego odnawiania sadzeniaków nie odebrali ich zgodnie z planem. Wytłumaczenie było jedno: „skoro Gminne Spółdzielnie i inni kontrahenci nie odebrali od nas wszystkich ziemniaków jadalnych czy przemysłowych, my nie odbierzemy sadzeniaków. Tak więc zamiast 54 tys. ton jesienią odebrano 45.700 ton, czyli na wiosnę Centrala musi rozprowadzić na wszystkie kierunki przeznaczenia aż 63.600 ton, w tym na powszechne odnowienie - 33.700. Ilościowo nie powinno być żadnych kłopotów z wykonaniem tych zadań. Centrala Nasienna dysponuje nawet poważnymi nadwyżkami sadzeniaków w granicach 8 tys. ton. Gorzej z odmianami.

Plan produkcji sadzeniaków ustala się pod rejonizację odmianową. W woj. bydgoskim zrejonizowano aż 18 odmian i te odmiany musi produkować Centrala Nasienna. A rolnicy chcieliby otrzymywać tylko "Flisaki", "Lenino" i "Uran". "Flisaków" mamy w rejonizacji 10 %, a Centrala i tak przygotowała dla rolników 14 i pół procent. "Lenino" i "Uranów" zrejonizowano 35 % i mniej więcej tyle - 36 % Centrala przygotowała. A skoro w tych trzech poszukiwanych odmianach dostarczy się tylko 50,5 % sadzeniaków, rzecz jasna, nie wszyscy mogą na nie liczyć. Mamy np. doskonałą odmianę sadzeniaków wysokoskrobiowych, nadających się do przemysłu, a zwłaszcza na pasze, no bo zawierają one najwięcej jednostek pokarmowych. Mam na myśli "Wulkany". W rejonizacji znalazło się tylko 4 % "Wulkanów", a Centrala Nasienna przygotowała ~~tylko~~ aż 11,5 %. Cóż, kiedy rolnicy są tradycjonalistami. Przyzwyczaili się do pewnych odmian i gdy nawet oferuje im się lepsze - dbstają przy starym! A przecież nie po to opracowuje się plany rejonizacji sadzeniaków, by potem odłożyć je do biurka i produkować te odmiany, które wcale nie są najlepsze, tyle tylko, że popularne.

Obrazek, jak z bajki - rolnik wraz z żoną stoją pod gruszą słońce przygrzewa, nic, tylko się opalać. A opodal na ich oczach rośnie stodoła. Dźwig wstawia w olbrzymich stopach słupy, dźwig - niczym piórko - podnosi wiązania dachowe. Montaż jednej stodoły trwa najwyżej dwa dni. Tak, proszę państwa, wierzyć się nie chce, a jednak tak jest. Wew wsi Kitnowo pow. Grudziądz tylko w tym roku Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza zmontuje 18 takich stodół, przy czym rolnik nie tylko palcem nie kiwnie przy montażu, ale też wszelkie inne sprawy związane z uzyskaniem dokumentacji, lokalizacji czy kredytu wziął na siebie kolektyw - powstał tu bowiem zespół budowy stodół z elementów prefabrykowanych. No, ale nie ma róży bez kolców. Gdy ów kolektyw chodził od chałupy do chałupy i namawiał rolników na budowę, zawsze była mowa o kredytach bankowych, rozłożonych na 30 lat przy dwóch procentach odsetek. Przyznacie państwo, że trudno o bardziej dogodne warunki kredytowe. Nic więc dziwnego, że dziś we wsi jest poza tą 18-tką jeszcze więcej kandydatów na budowę stodół. No, ale gdy pierwsze stodoły już wyrosły niczym grzyby po deszczu - poinformowano rolników, że otrzymają kredyt tylko na 20 lat przy 3 procentach odsetków. Zespół

interweniował w powiecie. Wydział Budownictwa i Architektury przyznał rolnikom rację, zatwierdził kredyty na 30 lat.

Ale zaprotestowało województwo. Dlaczego? Bo Kitnowo nie jest wsią rozwojową, a przepisy... i tu cytuje się odpowiednie paragrafy.

Nie muszę chyba dodawać, że w tej chwili jest we wsi dużo rozgoryczenia. Skoro Wydz.Budownictwa i Architektury w Grudziądzu wydał zezwolenie na budowę stodół, znaczy to, że stodoły stać będą nawet wówczas, jeżeli wieś nie jest wsią rozwojową. Czyżby rolnicy ze wsi nie-rozwojowych mogli się obejść bez stodół? Myślę, że nie paragrafy powinny decydować, a ludzki rozsądek. Sądzę, że dla dobra sprawy Wydz.Budownictwa i Architektury w Bydgoszczy zrewiduje swoje stanowisko i przyzna rację tak rolnikom Kitnowa, jak i grudziądzkim władzom powiatowym.

55A

Z ukosa

Czy nos jest dla tabakiery? Oczywiście nie... A jednak niektórzy usiłują dopasować cudze nosy do swoich tabakier.

Że po jakimś czasie trzeba modernizować linie elektryczne, to dla każdego rolnika zupełnie oczywiste. A więc gdy w Sośnie powiat Sępólno zwołano zebranie dla omówienia organizacji pracy przy modernizacji linii elektrycznej - wieś się stawiała jak jeden mąż. Oczekiwano rzetelnej informacji, zebraniem wydawało się, że kierownik robót przedstawi harmonogram prac, a tym samym będą sobie mogli tak zorganizować robotę w polu, aby później maszyny nie niszczyły im plonów

Ba, kiedy pan kierownik zjawił się na zebranie w stanie "nieważkości". Oczywiście nie z kosmosu przybył, a z pobliskiej knajpy. Mowę wygłosił krótką: "Będzie dobre żarcie, będzie dobre spanie, no i będą rozrywki, to robota pójdzie jak pom maśle". ~~Nx~~

Nie wiem, czym wieś w stosunku do ekipy zawiniła. Może nie zorganizowała owych rozrywek, w każdym razie robota szła jak po grudzie. Od razu - jakby na złość mieszkańców - odcięto prąd dla całej wsi, gdy można było - tak przynajmniej

550

twierdzi przewodniczący GRN - odłączać sieć etapami. Potem zniszczono piękny park, wyrwane drzewa leżą w nim do dziś. Jeden z rolników opowiadał mi, jakie batalie musiał staczać z ekipą o umieszczenie jednego słupa nie w samym wyjeździe do stodoły, a trochę dalej. Żadne argumenty nie trafiały: "na planie słup jest tu. będzie tu a nie gdzieindziej." Albo oświetlenie wsi - samo miało się o zmierzchu włączać, a o świcie wyłączać. Miało, ale się nie włącza... Oczywiście mógłbym mnożyć przykłady fuszerki czy wręcz złośliwości. Ciekawe tylko, że na skargi rolników nikt z zainteresowanych nie odpowiada. Czyżbym musiał Przedsiębiorstwu elektryfikującym Sośno przypominać o Kodeksie Postępowania Administracyjnego, czy też może wystarczy zwrócenie uwagi na tę starą prawdę, że jednak nos nie jest dla tabakiery?